

ŁOMOT



nieregularnik

numer 6, maj 2000r.

ISSN 1509-4707

Rozmowy o Milenium

Młodzi samorządni

**Osiągnięcia paniów
Sienkiewicza**

Ausländer raus

Wstępniak	3	Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza
Rozmowy o Milenium	4	ul. 1-go Maja 78-100 Kołobrzeg
I tak trzymać!!!	5	tel. 352 32 64 fax. 352 36 42
Wiedźmin Sapkowski jestem.	6	e-mail:
Do usług!	6	zskol@zs-sienkiewicz.kolobrzeg.ids.pl.
Aktor znany uprzednio jako	7	www.zs-sienkiewicz.kolobrzeg.ids.pl.
Walczewski	7	redaktor naczelny
Ameryka bez cenzury	8	Łukasz Jeżyk
Jak uczcić dwójkę i trzy zera?	9	Karolina Borchert
Dziki matury	10	z-ca redaktora naczelnego
dokończenia	11	Łukasz Grzesiak
Osiągnięcia uczniów Sienkiewicza	11	grafika
Z podróży do Szczecina	12	Izabella Chlebowska
i Warszawy uwag kilka	14	Łukasz Jeżyk
Młodzi samorządni	16	Łukasz Grzesiak
Proszę słuchamy Radia Partyzant...	17	fotoreporterzy
Okiem Adasia, czyli duże	18	Piotr Kopka
przymrużenie	18	Marek Wołocznik
Pokaz mody ekologicznej	19	rysunek
Ausländer raus	20	Mariusz Rosiński
Solenizant w rodzinie Waldka	21	zespół redakcyjny
Szalona strefa Muminków	22	Karolina Borchert, Łukasz Grzesiak,
Ars poetica	23	Izabella Chlebowska, Łukasz Jeżyk,
		Konrad Ściepko, Kuba Małetko,
		Magda Szyndler, Robert Dziemba,
		Małgorzata Lewicz, Adam Szyszka,
		Paweł Rososzczuk

sponsor

Wydawnictwo Kamera

78-100 Kołobrzeg, ul. Dubois 23

Redakcja zastrzega sobie prawa do skraca-
nia artykułów; wszelkie prawa do zamiesz-
czonych materiałów zastrzeżone

tel./fax. (0 94) 354 22 36, 354 62 05

Tak się złożyło, że bieżący rok wyjątkowo nas rozleniwia. Jedne święta za nami, a już w drodze następne i następne, i... aż ciężko się później oderwać od stołów, czy też zapomnieć o pierwszych majowych leżakowaniach. Tymczasem gdzie się człowiek nie rozejrzy, tam z wątpliwą przykrością stwierdza, że raptem zostało niewiele ponad miesiąc pracy, ale za to jak wytężonej! A jak tu spokojnie przysiąść do kajetów, gdy za oknem sąsiad praży się w słońcu? Ciekawi jesteśmy zatem, jak na nasze biadolenie zareagują tegoroczni maturzyści, przed którymi teraz okres podejmowania istotnych dla ich przyszłości decyzji. Dość więc chyba uzalania się nad własnym losem, nam to dobrze (przynajmniej do następnej wiosny, kiedy to kolejny rocznik będzie nerwowo regulował stan uzębienia ołówkiem). Już niedługo czas beztroskich wakacji, wystarczy już tylko przyozdobić świadectwo w czerwony pasek!

Powodzenia w dążeniu do celu

życzy Redakcja



Rozmowy

o Milenium

Sesja pod takim tytułem została zorganizowana w murach naszej szkoły z okazji obchodów tysiąclecia biskupstwa w Kołobrzegu. Otrzymała się ona 27 marca gromadząc wielu uczniów oraz specjalnie na tę okazję zaproszonych gości. Celem tego spotkania było przybliżenie historii naszego miasta oraz zapoznanie z przebiegiem uroczystości milenijnych odbywających się w Kołobrzegu.

Na pytania zadawane przez uczniów Sienkiewicza odpowiadali Grzegorz Podbiał (rola Kościoła w kształtowaniu się Kołobrzegu w XI i XII wieku), ksiądz Dariusz Jaślarz (rola Kościoła w kształtowaniu współczesnych postaw młodzieży) oraz Katarzyna Pechman (przygotowanie i przebieg obchodów Milenium w Kołobrzegu).

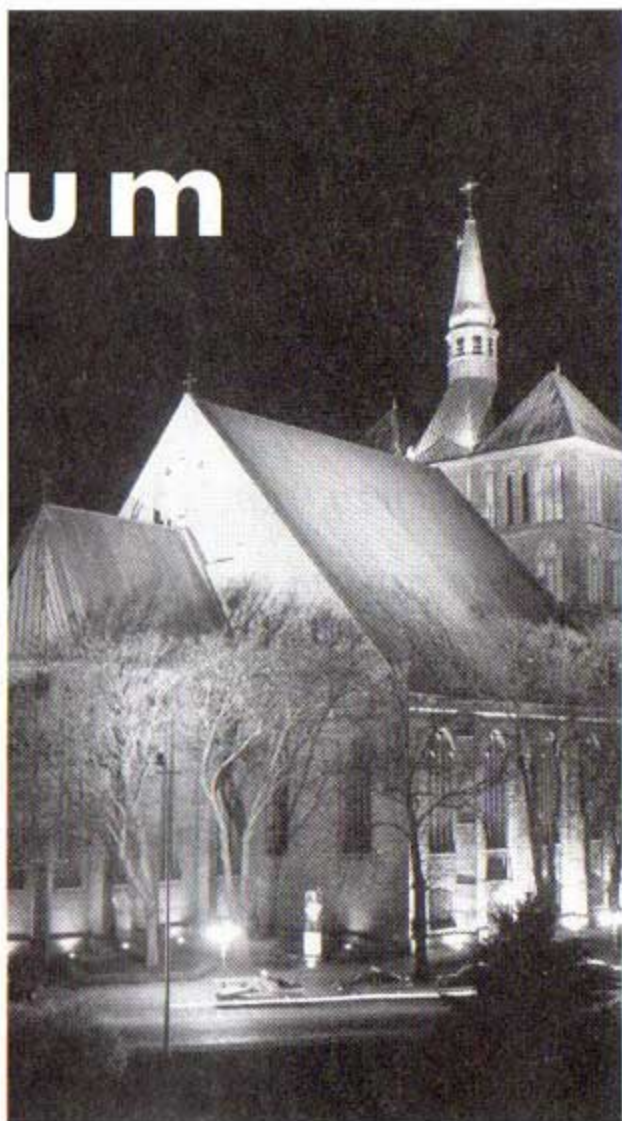
Komitet Organizacji Obchodów Milenium powstał już w 1993 roku. W roku 1996 roku weszła w życie uchwała dotycząca spraw organizacji rocznicy. Imprezy, w których możemy uczestniczyć, są więc przygotowywane od długiego czasu. Program jest bardzo zróżnicowany, zatem każdy znajdzie coś dla siebie. Najbliższe imprezy, proponowane przez panią Pechman (sekretarz Komitetu) to:

25.-27.V- Międzynarodowa Konferencja Historyczno-Archeologiczna „Salsa holbergensis” (połączona z promocją albumu pt: „Najstarsza historia Kołobrzegu od VIII do XV wieku“)

23.-30.V- Dni Kołobrzegu

29.V-1.VI- XII Mistrzostwa Polski Taekwon-Do Seniorów

29.V-1.VI- prezentacja miast zaprzyjaźnionych z Kołobrzegiem: Berlin Pankow, Bad Oldesloe (Niemcy), Pori (Finlandia), Nexoe, Nyborg (Dania), Delfzijl (Holandia)



24.VI- Diecezjalny Zjazd Młodzieży
29.VI-9.VII- Karnawał Morski: Międzynarodowe Regaty Żeglarskie o Srebrny Dzwon 1000-lecia, koncert piosenki morskiej, noc piracka

Na lipiec planowane jest otwarcie Warzelnii Soli na Wyspie Solnej, połączone z festynem (1. VII). Dla kolekcjonerów gratką będą wystawy: Filatelistyczna, Kart Telefonicznych i Numizmatyczna (1.-15.VII), a dla wielbicieli teatru (i nie tylko)- Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych (28.-30. VII). W dniach 15.-23.VIII odbędą się tradycyjne już w naszym mieście Międzynarodowe Spotkania z Folklorem, a 31 VIII Ogólnopolski Bieg „Solidarności”.

dokończenie na stronie 11.

I tak trzymać!!!

Na początek zmuszony jestem zaznaczyć, że w poniższym tekście nie obejdzie się (na całe szczęście) bez kilku bezpośrednich, osobistych i obrazoburczych zwrotów odnośnie tego, kto kogo i za co powinien trzymać, w związku z czym wrażliwych proszę o przewrócenie kartki. Pora na szczegóły- otóż kilka tygodni temu zbulwersowały mnie dwie kolejne decyzje podjęte w naszym pięknym kraju. Obie dotyczą tego samego pana, obie ośmieszają osoby, które za wszelką cenę chciały być stróżami moralności. Okazuje się, że zarówno Uniwersytet Jagielloński, jak i Rada Miasta Łodzi uważają sławnego polskiego reżysera Romana Polańskiego za człowieka niegodnego u honorowania (mniej lub bardziej skromnymi) zaszczytami. Według tych zapewne niezwykle wykształconych Pań i Panów (chylę czoła zwłaszcza przed radnymi z Łodzi), p. Polański nie zasługuje na nadanie mu doktoratu honoris causa i honorowego obywatelstwa Łodzi. Spodziewam się, że przynajmniej niektórzy z Was poczują się choćby w części tak poruszeni jak ja. Natychmiast postanowiłem zainteresować się argumentami, które potwierdzałyby (a raczej próbowałyby potwierdzić) słuszność podjętych decyzji. Nie było to łatwe, gdyż zdecydowana większość mediów (z wyjątkiem zwykle niezawodnej Trójki i Gazety Wyborczej) całe zdarzenie komentowały w najprostszy z możliwych sposobów, po prostu milcząc. Udało mi się jednak dotrzeć do interesujących mnie materiałów i dowiedziałem się, że oto dokonania życia artystycznego p. Polańskiego schodzą na plan dalszy, a najważniejsze stają się pewne, zresztą niewyjaśnione do dziś zawirowania w biografii reżysera. Co poszło na pierwszy ogień? Oczywiście bestialski mord bandy Charlesa Mansona dokonany na



żonie i przyjaciółach w willi Polańskiego w Los Angeles (!!!?!). Proponuję owacjami na stojąco uczcić ten argument, bo przecież to właśnie reżyser ponosi odpowiedzialność za tych zwyrodnialców, powinien bowiem w tym czasie siedzieć w domu ze strzelbą w zębach, a nie nakręcać film w Londynie. A fe, panie Romanie, jak można było na to pozwolić? Natomiast główny zarzut polega na domniemaniu gwałtu na osobie nieletniej, jakiego ponoć dopuścił się nasz rodak. Brawa, kolejne gromkie brawa, szkoda tylko, że zarówno radni (tu bym się akurat nie dziwił) jak i profesorowie z UJ nie znają zasady, że oskarżony jest niewinny dopóki tej winy mu się nie udowodni (a taka sytuacja ma miejsce właśnie w tym przypadku). Wszystko to nie przeszkadzało Francuzom w przyznaniu członkostwa Akademii Francuskiej, a zapewniam, że jest tam się trudniej dostać, niż zostać honorowym obywatelem Łodzi. Myślałem też, że w takich przypadkach powinny decydować osiągnięcia artystyczne, a nie (domnimane) porażki życiowe. Tych pierwszych w karierze Polańskiego nie brakowało, gdyż wykształcił własny styl reżyserski.

dokończenie na stronie 11.

Wiedźmin Sapkowski jestem

Do usług!

Później mówiono, że człowiek ten nadzedł od północy od Bramy Powroźnicznej...“ tym zdaniem Andrzej Sapkowski zapoczątkował nowy rozdział w polskiej fantastyce. Tak właśnie rozpoczyna się siedmiotomowa wiedźmińska saga, która podbiła serca czytelników.

Sam autor (trudno uwierzyć) nie jest człowiekiem, po którym by się można spodziewać dzieła na miarę (proszę wybaczyć jeśli kogoś urażę) J.R.R. Tolkiena. Jak ktoś, kto ukończył Handel Zagraniczny na Uniwersytecie Łódzkim (i pracuje w tej branży od ponad 20 lat) i kto wygląda jak, za przeproszeniem, cieć, stworzył świat pełen potworów i skomplikowanych intryg? Nie twierdzę, że nie byłby on w stanie czegoś takiego napisać. Człowiek, który włada trzema językami i wiele podróżuje ma na pewno bujną wyobraźnię, chodzi mi o to, że portret wzorowego pracownika, męża i ojca nie bardzo pasuje mi do kogoś, u kogo w książkach co chwilę przelewa się krew. Ale w końcu „nie szata zdoła człowieka“.

Sapkowski zadebiutował w 1986r. na łamach „Fantastyki“ opowiadaniem „Wiedźmin“ (zdobył zresztą za nie nagrodę). Stworzył formułę nowej polskiej fantasy, polegającej na sięgnięciu po motywy rodzinnych baśni. Stwierdził potem, że chce napisać coś dzięki czemu „przeskoczy samego siebie“. I udało mu się. Tak właśnie powstały dalsze części przygód wiedźmina Geralta, królewny Ciri, pięknej czarodziejki Yennefer, trubadura Jaskra...

Pluję sobie w brodę, że tak długo dałam się namawiać do przeczytania całej sagi. Naprawdę warto. I mówię to, nie jako wielbicielka kliwych nowelek, ale jako zagorzała czytelniczka fantasy. Wystarczy przeczytać fragment chociaż

jednej walki głównego bohatera. Cacuszko. Sapkowski, chociaż handluje kożuchami, nie potrafi nudzić. Przedstawia świat stojący na ostrzu miecza. Dodając do tego mistrzowskie moim zdaniem dialogi tworzy sytuacje nie do zapomnienia. Niemożliwością jest streścić wiedźmińską sagę w kilku zdaniach. Autor manipuluje czytelnikami w taki sposób, aby każdy najdrobniejszy epizod miał jednak znaczenie dla dalszych losów bohaterów. Nie pozostaje mi nic innego jak zachęcić was do przeczytania całego cyklu, bo zawsze: „Coś się kończy, coś zaczyna...- Vaesse deireadh aep eigan“.

Magda Szyndler



Aktor znany uprzednio jako

Od pewnego czasu widzów Canal+ i mojego „ulubionego” Polshitu straszy taśmowy koszmarek zwany „Trzynastym posterunkiem”. Serial, który wywołuje u mnie nerwowe skręty. Za nim wielbiciele Cezarego Cezarego i cukierkowej Kasi zadzwonią po policję w celu unieszkodliwienia mojej osoby, chciałbym podzielić się spostrzeżeniami na temat doskonałego aktora, odgrywającego rolę Stępnia. Nota bene Stępień ratuje cały serial- tylko jego kwestie mogą śmieszyć (chyba, że odruch taki sugeruje komuś ryk puszczonej po każdej kwestii).

Przyznam się bez bicia- Marka Walczewskiego poznałem za sprawą „13-tego posterunku”. Od razu zauważyłem, że jest on dobrym aktorem i marnuje się w kiepskim serialu. Stwierdziłem: Pazura jest skończony, Janosik również, Poloskar dla ślepego! Następnie zapamiętałem tytuł serialu, aby wyłączyć telewizor, gdybym przypadkiem na niego natrafił. Kilka miesięcy później doznałem olśnienia- obejrzałem znakomity spektakl „Matka” według Witkacego w Teatrze Telewizji, z Markiem Walczewskim w roli głównej. Kreacja Walczewskiego była wprost wymienita. Odtąd przestałem kojarzyć aktora z głupkowskim pijakiem-erotomanem z denkami od musztardówek na nosie. Kilka ról w spektaklach telewizyjnych utwierdziło mnie w przekonaniu, że

Walczewski wielkim aktorem jest. A serial omijam, żeby nie psuć sobie humoru.

Niedawno miałem okazję zobaczyć Walczewskiego na żywo w warszawskim Teatrze Dramatycznym, jako odtwórcę roli Poloniusza w „Hamlecie”. Grał wspaniale, także wtedy, gdy nie wygłaszał kwestii- co wyróżniało go na tle innych aktorów. Bez okularów i głupiego wyrazu twarzy, lekko zgarbiony- oczarował widownię. Niestety, wyżej wspomniana widownia przy każdej sposobności mamrotała niczym w transie „Stępień- stępień- stępień”. Fortynbrasa grał serialowy Arni, nie zauważyłbym tego faktu (kreacja była świetna), gdyby nie kilka młodych fanów Schwarzeneggera szepczących „Arniarniarni”. O zgrozo!

Gdy wróciłem do domu, obejrzałem cały (!) odcinek „13-tego posterunku”. Byłem zniesmaczony i rozgoryczony. Rozumiem, że Walczewski musi z czegoś żyć, ale może niech wygłupia się z ludźmi o ciekawszym poczuciu humoru niż Pazura. Ale nic to, gdy zobaczyłem kiedyś na Polshicie pewien program z Janem Kobuszewskim... Gdyby nie Teatr Telewizji, wyrzuciłbym telewizor przez okno. Zapewne miałyby to zbawienny wpływ zarówno na samopoczucie moje, jak i wielu ludzi skazanych przeze mnie na nieustanne dywagacje, co by było, gdyby zdjęli Polsat z anteny.

Piotr Kopka

Walczewski

Ameryka bez CENZURY



3 marca w kinie „Wybrzeże” odbyła się premiera wersji kinowej niemal kultowego w Ameryce serialu animowanego (u nas w jednym z kodowanych kanałów) „South Park”. Nie jest to bajka dla dzieci, ale komediowa, pełna wulgaryzmów animacja dla dorosłych. Amerykańska cenzura nie przepuściła oczywiście „South Parkowi” i najbardziej soczyste teksty bohaterów są zagłuszone.

W przeciwieństwie do serialu „South Park-bigger, longer and uncut” jak sugeruje tytuł nie został ani trochę pocięty. Dzięki temu możemy zaśmiewać się z w pełni ukazanego humoru twórców tego arcydzieła.

Za serial i za film odpowiedzialni są dwaj panowie: Matt Stone oraz Trey Parker, którzy zaczęli współpracę jeszcze na Uniwersytecie Kolorado, gdzie produkowali krótkometrażowe komedie. Rozgłos przyniósł im „The Spirit of Christmas” będący rodzajem kartki na Boże Narodzenie przedstawiającym, uwaga: walkę Jezusa ze Świętym Mikołajem

o prawo do świąt. Starciu przyglądały się dzieci, które później stały się bohaterami serialu „South Park”.

Wracając jednak do filmu: rozpoczyna się on gdy uroczy kwartet głównych bohaterów w składzie: Kenny, Stan, Kyle oraz Eric wybiera się do kina na film o wiele mówiącym tytule „Asses of fire”. Bileter nie chce ich wpuścić, gdyż są za młodzi. Opłacają więc bezdomnego, który kupuje im bilety. Po obejrzeniu filmu pełnego przekleństw chłopcy zaczynają również klnąć zarażając złym słownictwem inne dzieci z miasteczka. Niepokoi to matki, które... Nie będę zdradzał wszystkiego, ale zapewniam, że fabuła jest wciągająca i traktuje o poważnych problemach w zabawny, czasem balansujący na granicy dobrego smaku sposób. Film adresowany jest raczej do starszej młodzieży i takowej powinien się spodobać. Jest pełen niewybrednych żartów o podłożu rasistowskim i seksualnym, które moim zdaniem są bardzo śmieszne, ale nie wszystkim mogą się podobać.

Polecam tym, którzy lubią bezpośrednio poczucie humoru i nie są zbyt wrażliwi na wulgaryzmy.

Paweł Rososzczuk



Jak uczcić 2 -kę i 3 zera?

Rok z trzema zerami sprzyja wszelkim jubileuszom i podsumowaniom, szczególnie w kołobrzesckiej twierdzy. Do zjazdu gnieźnieńskiego nawiązują wszystkie przemówienia wygłaszane z jakichkolwiek okazji. Szczególnie uroczyste uczczono 18 marca- rocznicę wyzwolenia Kołobrzegu. Nie obyło się bez musztry, apelu, zjazdu kombatantów. Milenium biskupstwa stało się także okazją do wydawania książek, w końcu pozycji traktujących o Kołobrzegu nigdy nie za wiele.

W obchody milenijne szczególnie zaangażował się ksiądz Henryk Romanik, który specjalnie na tę okazję napisał stylizowany poemat „Wypłyn na głębie. Apokryt kołobrzescki”. Autor sięgnął do historii Kołobrzegu, aby stworzyć utwór o szczególnym, niepowtarzalnym kolorycie naznaczony piętnem morza, krzyża i ryby. Z okazji wydania utworu w Galerii Sztuki Współczesnej zorganizowano wieczór autorski. Ksiądz Henryk Romanik opowiadał o swoim dziele i okolicznościach jego powstania. Fragmenty poematu czytała prof. Magdalena Gauer z ZSO im. Mikołaja Kopernika wraz ze swym uczniem, Bartkiem Stadnikiem. Jak się okazało, fragmenty poematu stanowiły również ważny punkt innego wieczoru, podczas którego promowano książkę związaną z historią miasta. Wkrótce po wydaniu „Wypłyn na głębie” miała miejsce prezentacja albumu dotyczącego kołobrzesckiej konkatedry.



fol. Piotr Kopka

I ponownie trzeba oddać hołd księdzu Romanikowi, autorowi tekstu, który znalazł się w albumie. Część zdjęć wykonał znany kołobrzescki fotograf, założyciel klubu „Brata Waldka”- Karol Skiba. Pięknie wydany album, zawierający mnóstwo wspaniałych fotografii zaprezentowany został w katedrze podczas wieczoru, na który zaproszono wielu gości, z biskupem na czele. O specyficznym nastroju wieczoru zdecydowały recytacje fragmentów poematu księdza Henryka Romanika w wykonaniu prof. Magdaleny Gauer. Oba wydawnictwa z pewnością warte są polecenia i uwagi.

Jak widać, rocznice są potrzebne, gdyż sprzyjają wydawaniu książek. Co wcale nie oznacza, że w pierwszym roku nowego tysiąclecia ma ich powstać mniej tylko dlatego, że data będzie mało okrągła. Ani w drugim, trzecim, czwartym...

Piotr Kopka

DZIKIE

MATURY

Matura za rok, za dzień, za chwilę, już po. Cała szkoła była na tę okazję zabezpieczona, a przede wszystkim świetlica i sala gimnastyczna. Pomieszczenia te i sąsiadujące z nimi korytarze były dokładnie odizolowane, ale mi udało się podpatrzeć jak to naprawdę wyglądało.

ŚWIETLICA

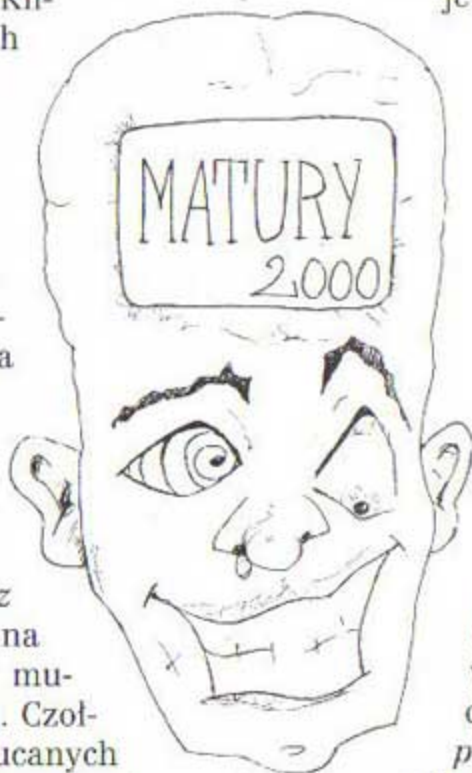
Mniejsze pomieszczenie- łatwiej zapanować nad tłumem. Kilka razy pałąk po plecach każdemu i nikt nie gada. W tym roku nie musieliśmy nawet spuszczać psów. Szkoda- komentuje *pani profesor Bagińska*. Skaleczeń spowodowanych nadmiernym bawieniem się kalkulatorem na polskim nie odnotowano. Nie notujemy wypadków, które wydarzyły się mniej niż sześćdziesiąt pięć razy- komentuje *pan dyrektor Janusz Gromek*. Po egzaminie na świetlicy każdy zaliczyć musiał jeszcze tor przeszkód. Czołganie się pod ogniem rzuconych długopisów, skoki przez zeszyt (A4!!!) oraz układanie kredek kolorami, to tylko niektóre z konkurencji. W tym roku postaraliśmy się o mały kocioł- odpowiada *pani profesor Mallek*. Małe „komando” i sytuacja opanowana- dodaje.

SALA GIMNASTYCZNA

Tu maturzystów przywitał silny prysznic z węża strażackiego. Chwila przerwy i *pan dyrektor Oldak* rzuca kilkanaście granatów ogłuszających, a *pani profesor Stokłosa* detonuje ładunki wybuchowe rozmieszczone co trzecią ławkę. Uczymy wszystkiego. Chcemy, aby nasza młodzież miała lepszy start w życiu, aby uodparniała się. I tak w tym roku zrezygnowaliśmy z użycia bojowych środków trujących- komentuje *pani profesor Stokłosa*.

Nie wszyscy wytrzymali szalonego tempa. Jedną z uczennic, *Monika K.* zaczęła gryźć ławkę, co skończyło się tragicznie dla nauczyciela, który próbował to przerwać. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala, ale nikt nie chce potwierdzić tej informacji. Jak określić to wszystko? Co szkoła to obyczaj. Mnie pozostaje się cieszyć, że nie musiałem pisać w tym roku. Specjalne podziękowania dla naszej *pani Wandy*, która dzielnie pilnowała porządku wraz ze swoim przyjacielem, Kałasznikowem.

Adaś Szyszka



Rozmowy o Milenium

dokończenie ze strony 4.

Warto też zwrócić uwagę na uroczystości centralne (październik), odbywające się w bazylice. Zaproszonych na nie zostanie wiele gości z kraju i zagranicy (m.in. biskupi, prezydent Polski, burmistrzowie, wojewodowie zachodniopomorscy i in.). Uroczystości zakończy odsłonięcie pomnika upamiętniającego akt utworzenia biskupstwa.

Obchody Milenium to nie tylko imprezy i uroczystości organizowane na terenie naszego miasta. Po jubileuszu mają pozostać również trwale pamiątki. Wśród nich znajdują się książki, albumy o Kołobrzegu, tomiki poezji (np. wydany już tomik Lecha M. Jakóba „Ból i pełnia” - dostępny w bibliotece) oraz wspomniane już: pomnik (wg. projektu Wiktora Szostały; odsłonięcie nastąpi 22. października) oraz Warzelnia Soli. Jubileusz upamiętnią również znaczki i kartki pocztowe dotyczące tysiąclecia utworzenia biskupstw. Szeroką prezentację naszego miasta wyemituje TVP 1.

Rok jubileuszowy zakończy się w grudniu. Z pewnością nie będzie on tylko uczczeniem tysiąclecia biskupstwa w Kołobrzegu. Ten rok to szansa dla miasta i jego mieszkańców. Miejmy nadzieję, że zostanie w pełni wykorzystana.

Brygida



1000 LAT UTWORZENIA BISKUPSTWA W KOŁOBRZEGU

I tak trzymać!!!

dokończenie ze strony 5.

Filmy jego, poczynając od „Wstrętu” nasycone są specyficzną atmosferą chorej psychiki, schizofrenii, lęku i strachu. Zwykle budziły kontrowersje, jednak na stałe zapisały się w historii kina (choćby kultowe „Dziecko Rosemary” czy fantastyczny „Frantic”). Jednak Polański nigdy nie robił filmów politycznych, nie solidaryzował się z opozycją, nie komentował, po prostu tworzył. Dlatego teraz odmawia mu się zaszczytów i honorów, rezerwując wszystkie dla Wajdy. Nie będę ukrywał, że większości jego filmów nie lubię (poza wczesnym okresem), to jednak nie ma wpływu na moją ocenę jego twórczości. Nie przeczę, Wajda zasłużył na Oscara, jednak powinien go dostać jakieś 20 lat temu, po nakręceniu „Człowieka z żelaza”. Od tamtej pory nie wyreżyserował nic (z małą przerwą na „Dantona”) godnego uwagi. Ale to właśnie Wajda będzie obsypywany wszelkimi możliwymi zaszczytami, bo jest symbolem walki podziemnej, bo tworzył filmy przeszyte na wskroś polityką, a to się ludziom podoba. Nawet oscarowe przemówienie nie obyło się bez politycznych akcentów (podziękowania dla naszych braci to chyba szczytowe osiągnięcie proamerykańskiego wazeliniarstwa). Wracając do meritum, nieprzyznawanie proponowanych odznaczeń i zaszczytów to wstyd dla całego naszego narodu (niekoniecznie kraju). Możemy być jednak pewni, że Roman Polański zbyt nie przejął, gdyż niejedna nagroda potwierdziła jego sztukę, a teraz może się wygrzewać z piękną Emmanuelle Seigner na plażach w pobliżu Cannes. Drodzy decydenci, jeszcze raz stanowczo- tak trzymać!!!

Marcin Jeżyk

Osiągnięcia

uczniów Sienkiewicza

Język polski

Piotr Kopka z klasy IV b zdobył w Warszawie ilość punktów gwarantującą tytuł finalisty ogólnopolskiego szczebla Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Marcin Jeżyk z klasy IV b był uczestnikiem regionalnego szczebla Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, zaś Katarzyna Domańska z klasy IV b oraz Ewelina Krzemińska z klasy II a uczestniczyły w szkolnej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego; uczniowie przygotowani byli pod opieką profesor Alicji Stokłosy.

Katarzyna Klimowicz z klasy IV d oraz Dominika Szymonowicz otrzymały wyróżnienia w Turnieju im. C. K. Norwida organizowanym przez Towarzystwo Kultury Teatralnej, Bałtycki Teatr Dramatyczny i Urząd Miejski w Koszalinie. Emila Kubisiak została sklasyfikowana na I miejscu w Państwowym Konkursie Recytatorskim, zajęła II miejsce w Konkursie Skandynawskim oraz otrzymała wyróżnienie w Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim.

Szkolny konkurs kultury języka „Twardy orzech do zgryzienia“:

I miejsce: Anna Góra, Kamila Żurawiecka

II miejsce: Katarzyna Bogatko

III miejsce: Magdalena Wosiak, Martyna Wojnicz, Przemysław Czerniowski

Historia

Izabela Czarnota z klasy IV b brała udział w międzyszkolnym etapie Olimpiady Historycznej, awansując następnie na szczebel okręgowy.

Na konkurs „Rodzina w wirach historii“ wysłane zostały prace zbiorowe Agnieszki Bernackiej, Magdaleny Siniak i Anity Kuberskiej oraz Grzegorza Jachnickiego i Michała Kopacza.

I miejsce w Miejskim Konkursie dla szkół średnich Wiedzy o Kołobrzegu zajęła drużyna reprezentująca naszą szkołę w składzie: Paweł Ambroziak z klasy I c, Wojciech Malikowski z klasy I c, Przemysław Niewiarowski z klasy II c.

Wiedza o Społeczeństwie

W etapie okręgowym w części ustnej Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka uczestniczyły: Magdalena Kaźmierska z klasy IV b oraz Izabela Czarnota, która zakwalifikowała się do centralnego etapu, podczas którego zajęła III miejsce oraz brała udział w rejonowym etapie Olimpiady Wiedzy o Społeczeństwie. Alicja Rodziewicz z klasy III a uczestniczyła w rejonowym etapie Zachodniopomorskiej Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej.

Język Niemiecki

Uczennica z klasy III e, Katarzyna Schmidtke, uczestniczyła w okręgowym szczeblu Olimpiady Języka Niemieckiego w Szczecinie. Po części testowej leksykalno-gramatycznej znalazła się w dwunastoosobowej grupie zakwalifikowanej do części ustnej tej olimpiady, według informacji wstępnych zajęła IV miejsce.

Plastyka

Olimpiada Artystyczna z Plastyki

Z eliminacji szkolnych pierwszego stopnia do eliminacji drugiego stopnia wyłoniono Ewelinę Krzemińską uczennicę kl. II a pod opieką nauczyciela plastyki mgr Grzegorza Januszewskiego. Eliminacje okręgowe województwa zachodniopomorskiego obejmowały część pisemną i ustną. Na 27 uczestników Ewelina została sklasyfikowana na 7. miejscu.

Przysposobienie obronne



fol. Karol Skiba

Drużyna Sanitarno-Medyczna w składzie:

- Adam Szyszka III a
- Rafał Kropidłowski III a
- Remigiusz Członka III a
- Aleksandra Wieczorek III c
- Karolina Rosiejka III d
- Bartosz Kondratowicz III c

zajęła I miejsce w okręgu szczecińskim, tym samym zakwalifikowała się do zawodów na szczeblu wojewódzkim.

W zawodach sportowo-obronnych „Sprawni jak żołnierze” Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza reprezentowany przez:

a) chłopcy:

- Andrzej Zgórski II d
- Paweł Skowroński I wzc
- Łukasz Czechowski III a
- Michał Wardek II f

b) dziewczęta:

- Kamila Pawelczak II b
- Urszula Szewczyk II b
- Magdalena Parzyszek II f
- Aneta Dęba II b

zajął I miejsce w zawodach powiatowych, a dnia 18 kwietnia przystąpił do udziału w wojewódzkich.

Powyżej przedstawione drużyny wystąpiły pod opieką profesora Grzegorza Januszewskiego.

Tak się dziwnie składa, że lubię literaturę. Może to brzmi archaicznie i niemodnie, ale wielu młodych ludzi lubi czytać książki. Wydaje mi się, że nie jestem mamutem, który powinien być dawno umrzeć. Może się mylę, w końcu urodziłem się jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, więc jestem bardzo starym człowiekiem... Ale do rzeczy.

Zaangażowałem trochę sił witalnych w XXX Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego. Przeszedłem etap szkolny, po czym zostałem skierowany do szczecińskiego ogólniaka, aby tam wypoić z siebie sześć stron eseju o związkach literatury

Z podróży

do Szczecina i Warszawy

ze snem i resztkami sił wypełnić test gramatyczny. Nie wierzyłem w to, że przejdę do części ustnej (na sali znalazły się 143 osoby dłubiące długopisami w papierze kancelaryjnym). Jak się okazało, znalazłem się wśród trzynastu szczęśliwców. Ucieszyłem się bardzo, bo miałem trzy dni na przeanalizowanie ponad 170 pytań. Moje ulubione brzmiało „Jakie fakty z biografii Elizy Orzeszkowej mogą wydać się ciekawe dzisiaj?” Mało czytany podaję prawidłową odpowiedź- żadne. Mimo wszystko wywalczyłem trzecie miejsce. Również dobrze wypadła Asia Grzymkowska. Dodam tylko, że spośród „parszywej trzynastki” osiem osób pochodziło ze Szczecina (tym to łatwiej).

Pośród murów Uniwersytetu Szczecińskiego poczyniłem kilka spostrzeżeń. Wydało mi się ciekawe, że wśród czytanej młodzieży dominują przedstawicielki

plci pięknej. W ogólniaku (tam miała miejsce część pisemna) nie mogłem nawet znaleźć męskiej toalety, więc zastosowałem manewr rodem z „Rejsu”. Wśród finalistów znalazły się same, mniej i bardziej urocze, niewiasty oprócz mnie i specjalisty od literatury rosyjskiej, Kuby Wunscha- „pana profesora” alias „bojara” (eufemistyczne określenia courtesy of prof. Alicja Stokłosa & Joanna Grzymkowska). Brodaty profesor wywalczył pierwsze miejsce, druga była impulsywna teatromaniaczka, Asia Sadłowska. Zanim dowiedziałem się, że doszedłem do etapu centralnego, żałowałem, że nie wcieliłem w życie pomysłu na wyeliminowanie konkurencji (zainteresowanych odsyłałem do horrorów z „Nosferatu”

uwag kilka

i „Zagadką nieśmiertelności” na czele). Jak się okazało, nie było to potrzebne.

Zawiadomienie o zakwalifikowaniu mnie do centralnego etapu olimpiady doszło do mnie tradycyjnie bardzo późno. 2 tygodnie przed wyjazdem do stolicy. Moja radość nie miała granic, podobnie jak ogólne zmęczenie psychiki i organizmu. W końcu przygotowania do olimpiady polegają nie tylko na nauce, lecz także na leczeniu chandry i bezsenności. Jednak do pisania interpretacji porównawczej wierszy Leśmiana i Barańczaka zasiadłem z dopisującym humorem. Uzyskane punkty pozwoliły mi na dostąpienie zaszczytu bycia finalistą. Profity z tego są znaczne. Zauważyłem przy okazji, że dobrze jest mieszkać w bardzo dużym mieście nie na północy Polski- Krakowiacy

szcycili się, że chodzą na kawę do UJ, a całą resztę olimpijczyków dręczyła zazdrość. Szczecinanie stwierdzili, że mieszkają na dalekiej prowincji, ja wołałem się nie wypowiadać. Co ciekawe, województwo zachodniopomorskie reprezentowało pięć osób – oprócz mnie Asia Sadłowska i Marta Czarkowska (dwa miejsca ex aequo). Ala Sawicka i Jakub Wunsch (tytuły finalistów – podczas gdy Kraków, Warszawa, Poznań, Opole i inne duże okręgi wysunęły o wiele więcej zawodników. Być może liczy się ilość, a nie jakość...

Gratką dla olimpijczyków było spotkanie z księdzem Janem Twardowskim, który niezwykle wyczerpująco odpowiadał na pytania, a także podpisywał tomiki wierszy (mój także!). Ksiądz

był niezwykle wzruszony, podobnie jak 236 uczestników olimpiady. Przy okazji rozwiały się wątpliwości księdza Twardowskiego, który nie wierzył, że ktokolwiek czyta jego wiersze. Okazało się, że niektórzy nawet znają je na pamięć. Choćby dla tego popołudnia warto było jechać. A że wywalczyłem

sporo, było mi podwójnie przyjemnie. I nie tylko mi.

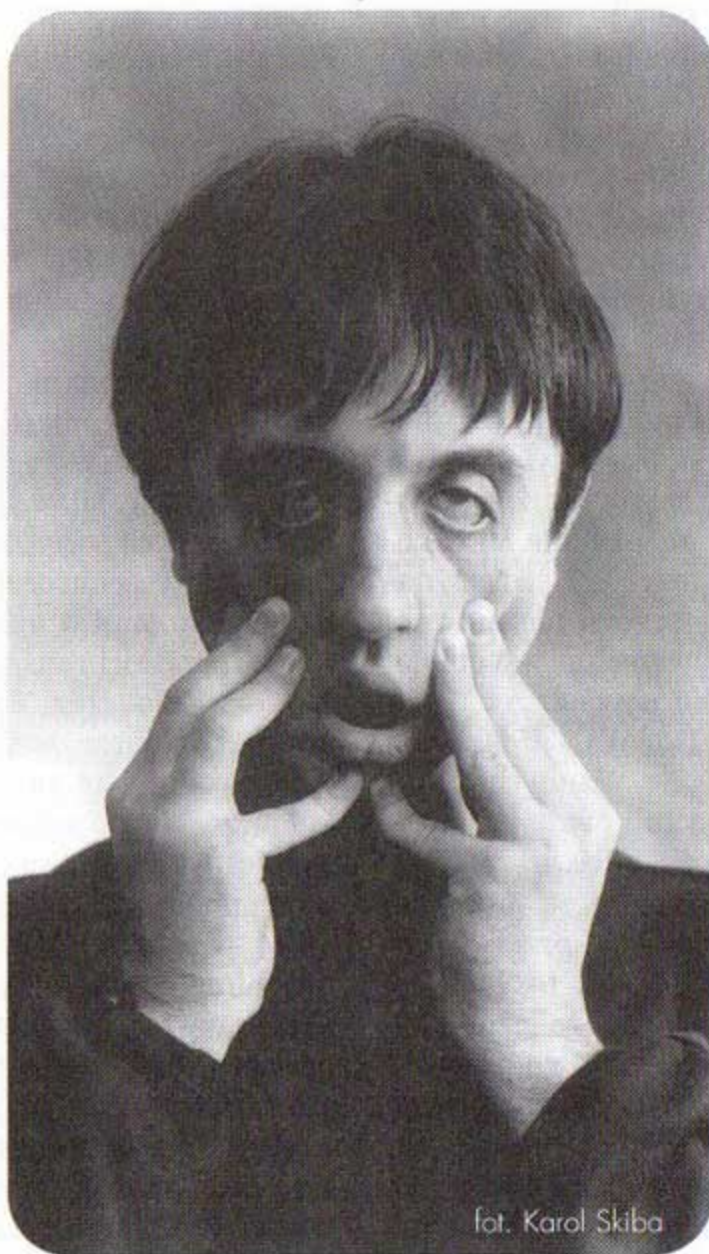
Przy okazji chciałbym się trochę nawymądrzać i udzielić pouczeń przyszłym olimpijczykom z nauk różnych. Radzę ograniczyć spożycie kawy przed

egzaminem, nawet, jeśli odbywa się on o „dziękuję porze“, na przykład za kwadrans dziewiąta. Przy odpowiedzi trzeba popisać się nie tylko wiedzą, ale też własną inwencją twórczą. Ja stworzyłem (ku uciesze szanownych polonistów) nowe pojęcie – ciepły symbolizm. Na pytanie „Jakie czasopismo pan/pani czyta“ radzę odpowiadać uczciwie, czyli nie wymieniać tytułów, o których się tylko słyszało, gdyż redaktor naczelny takiego periodyku może właśnie oceniać wy-

wiedź. I co najważniejsze egzaminatorów nie obchodzi Twoja własna filozofia...

Czas na morał. Ucz się, ucz, bo nauka to potęgi klucz. I będziesz wyglądać tak, jak ja!

Piotr Kopka



fol. Karol Skiba

Młodzi samorządni

Zdaję sobie sprawę z tego, że młodzi ludzie mają znikome pojęcie o samorządzie terytorialnym. Wielu młodych Polaków, którzy ukończyli 18 rok życia, nie wie nawet gdzie należy złożyć podanie o dowód osobisty. Rada Miasta, Rada Powiatu- to pojęcia abstrakcyjne dla przeciętnego młodego człowieka. Samorządność kojarzy się tylko z „dopchaniem się do koryta” i niczym więcej.

Jednak nie samorządowi terytorialnemu poświęcony jest ten artykuł. Chcę poruszyć tu sprawę samorządności młodych ludzi, którzy są obecnie w szkołach ponadpodstawowych. Tyle razy narzekamy, że w Kołobrzegu nic nie robi się dla młodzieży. Powszechna jest opinia, że dla ludzi w wieku powiedzmy 16-20 lat, nie robi się nic. Do lokali chodzić nie wolno, bo młodzież pije. Wanię chcą eksmitować z latarni, a tu i ówdzie chodzą pogłoski, że być może... Tak to prawda: w Kołobrzegu młodzież jest, przepraszam za zwrot, olewana przez dorosłych. I SŁUSZNIE!!! Tak to już jest na tym okrutnym świecie, że jeżeli ktoś nie zadba o swój interes, to go po prostu mieć nie będzie. Marzy się nam park dla skate'ów, „czadowe” imprezy w latarni, koncerty rockowe i kołobrzeska „Love Parade”. My młodzi nie chcemy być pomijani przez dorosłych. My młodzi też chcemy coś powiedzieć, bo to dzieci i ryby głosu nie mają, a my już dziećmi nie jesteśmy, a do ryb jeszcze wiele nam brakuje. Tylko jest w tym wszystkim jeden szkopał... Co młodzież szkół średnich w Kołobrzegu zrobiła, żeby jej zdanie liczyło się na forum zgromadzenia dorosłych. Odpowiedz brzmi: NIEWIELE.! Skutek jest fatalny. Należy

się tylko zastanowić kto jest winien całej tej sytuacji. Otóż niektórzy dorośli, jak się okazuje po wielu rozmowach i wywiadach, boją się młodzieży jako ogromnej siły przebicia o wielu pomysłach i możliwościach. Tak więc nadszedł czas, aby tę siłę i te możliwości wykorzystać w celu stworzenia organizacji młodzieżowej, która dbałaby o interesy młodych kołobrzeżan. 13. kwietnia br. w Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli: wice prezydent miasta- Tomasz Bednarz, dyrektor Zarządu Portu- Jacek Woźniak, radny UW- Sebastian Karpiniuk oraz przedstawiciele młodzieży kołobrzeskich szkół ponadpodstawowych Omawiano sprawy związane z powołaniem Młodzieżowej Rady Miasta, a póki co Stowarzyszenia MRM, które będzie miało osobowość prawną. Młodzi kołobrzeżanie pod opieką młodych polityków opracowywali statut stowarzyszenia oraz nawiązywali kontakt ze szkołami w naszym mieście. Rozmowie przysłuchiwał się Adam Wieczorek z Radia Kołobrzeg. Teraz apel do WAS- Młodzi Kołobrzeżanie! Chcecie działać i reprezentować młode społeczeństwo kołobrzeskie, to zgłóście się do Łukasza Jeżyka. Otrzymacie od niego niezbędne informacje na temat Stowarzyszenia MRM. Co jest WAM potrzebne? Otóż odrobina dobrej woli i dużo mądrych pomysłów jak zrealizować Wasze inicjatywy. Drodzy Młodzi Samorządni! Przyszedł czas na zmiany. Tylko od was samych zależy, czy nie zaprzepaścicie tej szansy. Nie ma tu się czego bać. Wszelkie tłumaczenia, że się nie ma czasu, etc., są zbędne. Jeżeli chcemy zaistnieć w mieście, to musimy pokazać na co nas stać. Czekamy na WAS!

Robert Dziemba

Proszę słuchamy

Radia Partyzant...

Kalifornijska formacja Rage against the machine nie tak dawno rozpętała batalię o Los Angeles. Okazuje się bowiem, iż w mieście aniołów nie każdy na ulicy życzliwie uchyla kapelusz z głowy wypowiadając formułkę „dzień dobry”, w dodatku unosząc się na półmetrową wysokość nad płytkami chodnikowymi przebierając wdzięcznie niebiańskimi skrzydłami. Nie jest tego zjawiska sprawcą ulewna pogoda, podczas której z obawą wystawia się spod kaptura nos na erozyjne dla delikatnej skóry działanie kropel deszczu... a jakże, jak najlepiej pozbyć się obaw, że ktoś przypadkiem spostrzeże łagodnie zaokrąglone wytwory rogowe na szczycie łysawej na ogół głowy? W Los Angeles Rogacz czyha nie tylko paradoksalnie za rogiem najniebezpieczniejszej ulicy slamsów, o czym przekonują obficie goszczące w repertuarze polskich stacji kultowe pozycje kina kopanego, podczas promocji których lektorzy z uporem maniaka przekonują, że właśnie ten bohater o budowie atlety, wywijający zręcznie nożem jest przyrodnim kuzynem brata ciotki naturalizowanego Azjaty- przyjaciela kozy Bruce'a Lee. Ponadto niedowiarków utwierdza w przekonaniu o słuszności tych relacji rodzinnych absolutnie orientalnie brzmiące imię Michael, Steve czy Billy. Zatem zawiązała się w mieście słynnych Jeziorowców wolna partyzantka czyli organizacja buntowników, dążących do zburzenia porządku, rządzącego społecznością spod wzgórza Hollywood, a to już niewątpliwie wyraźnie odbiega od stereotypowego obrazu sielankowego. Tu i ówdzie słychać echa rozgłośni radiowej Partyzant. W drugim utworze na krążku, Guerrilla Radio, uwagę skupia niezwykle oryginalne brzmienie gitary basowej. Zdecydowanie mniej korzystnie wypadła perkusja, która na dłuższą metę sprawia wrażenie nieco monotonnej. Brad Wilk na całe szczęście

muzyczny letarg przerywa wiązanką kilku ciekawych uderzeń, co w połączeniu z wymyślnymi riffami gitarowymi tworzy sugestywny klimat. Dodatkową siłą napędową staje się ekspresyjny krzyk dżentelmana z charakterystycznymi dreadami na głowie: „nie można nas już teraz zatrzymać!”. Powstaje wypadkowa o niesamowitej mocy oddziaływania. Radzę zatem z umiarem operować gałką regulacji natężenia dźwięku, bowiem zbyt wysoka wartość decybeli na wskaźniku może rychle odwrócić się przeciwko Wam i wyrazić w problemie zbycia nadmiaru energii. Sąsiedzi też zapewne będą wdzięczni za pilną naukę języka angielskiego, dzięki któremu będziecie w stanie odczytać podpis pod pokrętle Volume.

„Kto chce zostać milionerem?” - pytają w amerykańskiej wersji Milionerów. Naturalnie nie bez powodu motywy z osiągającego szczyty popularności w kraju 49 stanów teleturnieju zostały zamieszczone w wideoklipie do utworu Sleep now in the fire, bowiem to właśnie zielone „świszki” z wizerunkami najsłynniejszych prezydentów zza Atlantyku są jej tematem. Jednym z moich dwóch faworytów jest Born of a broken man, w którym Zack udowadnia swoją niebagatelną rolę w zespole. Płyta zawiera 12 utworów i gdyby podzielić ją na dwie równe części, to ta druga wypada co najmniej miernie wobec bardzo udanej pierwszej. Jej bladeś tuszuje jednak rewelacyjny Ashes in the fall, który stanowi perełkę na krążku. Zostawię go tym razem bez komentarza, żeby nie zepsuć prawdziwego smaczku delectowania się popisami całego kwartetu, a trzeba przyznać, że potencjał drzemie w nich ogromny. The battle of Los Angeles proponuję odłożyć na tę niezakurzoną półkę, bowiem często będziecie po nią sięgać.

Lukasz Jeżyk

OKIEM ADASIA

A może by tak

REMONCIK?



Od września ubiegłego roku w szkole ciągle remonty, zmiany, wymiany, malowania. Udało mi się podsłuchać rozmowę dotyczącą docelowego wyglądu szkoły. A to przecież dla naszego dobra. I o to, co zapamiętałem.

Otóż zimą ma być zrobiona skocznia narciarska, która swój „rozbieg” miała by mieć przy bramie wjazdowej. Uczniowie idący na 8.00 rozpędzaliby się i lądowali prosto w lub na szatni, co eliminowałoby kolosalne kolejki. Łączymy praktyczne z pożytecznym, bo uczniowie nie narzekaliby na brak sportów zimowych. Kolejnym pomysłem jest mały Międzyszkolny Poligon Atomowy (MPA), na

którym uczniowie naszej szkoły mogliby rozładowywać stresy, a jednocześnie klasy biologiczno-chemiczne i matematyczno-informatyczne badałyby struktury Ziemi od wewnątrz. MPA ma znajdować się na terenie byłej jednostki wojskowej na ul. Mazowieckiej, a usunięcie budynków to pierwsze zadanie rozładowywania stresów.

Pozostałe informacje

Podczas świąt odbyły się Powiatowe Mistrzostwa Wioślarsko-Ślusarskie na Pustyni Błędowskiej. Do zawodów przystąpiły reprezentacje szkół średnich powiatu kołobrzesckiego i gościnnie Mateusz Kusznierewicz w roli sędziego. Konkurencja polegała na przebyciu dystansu tysiąca metrów w jak najszybszym czasie. Pierwsze miejsce i złotą spawarkę otrzymał Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza z czasem trzy minuty dwadzieścia sekund. Reszta drużyn nie ukończyła wyścigu z powodu wplątania się wiosel w krzaki i trawy.

Adaś Szyszka

czyli duże przymrużenie

Pokaz

mody

W środę 19. kwietnia bieżącego roku odbył się ekologiczny pokaz mody zaprezentowany przez uczniów z klasy I f, który (pod czujnym okiem pań od biologii profesor Teresy Woźniak i profesor Katarzyny Karaźniewicz-Deczyńskiej) na początek postanowili zrobić sondę na temat: „co to jest azot?”

Były różne odpowiedzi, a to jedna z nich: „Nie wiem, nie jestem stąd”. Po sondzie uczniowie przeszli do pokazu. Stroje były bardzo pomysłowe, a projektanci mogliby zaprezentować swoje kolekcje na pokazie mody w Paryżu. Pierwszy został pokazany strój sportowy. Chłopak w czerwonym stroju owinięty w kolorowy papier toaletowy popularnie nazywany „srajtaśmą”. Całość tego ubioru dopełniły włosy w kolorze zielonym i dwa kubki po Coca-coli nałożone na dłonie zamiast rękawiczek. Sukienka z papieru w hinduskie wzory została zaprezentowana jako strój dobry na ciepłe spacer, bądź też pikniki.

Następny wiosenny strój pokazany został przez dziewczynę, która miała na sobie suknię z papieru w kwieciste wzory i wianek na głowie. Dwie dziewczyny razem pokazały swoje ubiory, które zostały przyjęte z największym entuzjazmem publiczności. Jedna z nich ubrana była w sukienkę i kapelusz. „W gazecie od stóp do głów”. Druga z kolei pokazała strój szczególnie przydatny dla

matek w okresie karmienia. Biustonosz z plastikowych butelek z zakrętkami okazał się bardzo pomysłowy.

Jeżeli nie wiemy jak się ubrać na wykwintną kolację, to najlepiej wybrać ekologiczne stroje wieczorowe. Krótka, biała sukienka z białego papieru do drukarki; z tego samego białego papieru została zrobiona sukienka ślubna, która zakończyła pokaz mody ekologicznej. Co prawda publiczności było mało, ale i tak wszyscy wyszli zadowoleni z uśmiechami na twarzach.

Przypomnę jeszcze, że pokaz ten został zaprezentowany z okazji Dnia Ziemi, który obchodzimy 22. kwietnia każdego roku. Miejmy nadzieję, że w przyszłości ludzie skorzystają ze strojów, których projektantami byli uczniowie z naszej szkoły.

Aneta Dęba



ekologicznej

Jak mawiają niektórzy, Polska jest przyjaznym krajem; inni przy okazji dodają, że coraz bardziej przyjaznym. Zawsze jednak, gdy słyszę tego typu deklaracje ogarnia mnie zwątpienie i zaczynam się zastanawiać- skoro przyjaznym, to dla kogo?

Przecież nie lubimy (kolejność przypadkowa) Niemców, Rosjan, Czechów, Rumunów, Cyganów, Bułgarów, Serbów... że nie wspomnę o innowiercach czy mniejszościach seksualnych. Zaskakuje mnie prawdziwa fobia na punkcie narodowości, której przedstawiciele naprawdę trudno u nas odszukać, mianowicie Żydów. Co z tego, skoro co chwila ze zwartych szeregów skrajnej prawicy wyskakuje kolejny oszołom odnajdujący żydowskie korzenie u tak znanych osobistości, jak panowie Mazowiecki, Kwaśniewski, Kuroń, Michnik czy innych, najczęściej reprezentujących lewicę i centrum. Rozszyfrowania nie udało się uniknąć także Mannowi i Maternie, Jagielskiemu, Rosiewiczowi i wielu innym artystom. Sam byłem w posiadaniu listy przygotowanej przez Polski Front Narodowy Bolesława Tejkowskiego we współpracy z Leszkiem Bublem (całkiem adekwatne nazwisko). Groźne w tym wszystkim jest to, że Buble startował w ostatnich wyborach prezydenckich, a więc poparło go co najmniej 100 tysięcy polskich obywateli (czyli tych oszołomów mamy w kraju całkiem sporo). Dalsze kilka tysięcy działa w ruchach o charakterze narodowym i nacjonalistycznym, ponieważ nasz tolerancyjny kraj dopuszcza istnienie takich organizacji. Czym zajmują się tacy panowie? Otóż np. ścigają domniemaną "żydokomunę" i "żydomasonerię" rzucając w jej przedstawiciele jajami, łżąc ich publicznie czy też urządzając protesty. W niewielkiej miejscowości pod Łodzią pewien proboszcz przy udziale mieszkańca tej wioski

Ausländer raus

protestował przeciwko nadaniu szkole imienia Jana Brzechwy. Mieli poważne wątpliwości czy faktycznie był Polakiem. Wysłunięto nawet koncepcję, że był beznarodowościowcem i właściwie to był znikąd (!!!). W Łodzi natomiast na domu Marka Edelmana namalowano gwiazdę Dawida bezradnie zwisającą na szubienicy. Radni obiecali postawić przed wspomnianym domem całodobowe straże w postaci kilku specjalnie wyszkolonych policjantów. To tak jakby choremu odciąć nogę, bo wcześniej szkoda było pieniędzy i czasu na leczenie schorzenia. U nas w modzie są jednodniowe akcje polegające na zamalowywaniu hasel, a nietolerancja, rasizm i ksenofobia szerzą się. Wkrótce na porządku dziennym staną pobicia Romów, rasistowskie hasła na meczach, a co najbardziej groźne antysemickie wystąpienia różnych wysoko postawionych osób. Nie tak dawno poseł Kamiński z ZChN popisał się znajomością programu nacjonalistów głosząc podczas wizyty w rodzinnej miejscowości "Polska dla Polaków". Doskonale Panie Pośle, co by Pan teraz nie powiedział, to tamte słowa pozostaną w pamięci wyborców. Ale może poseł Kamiński znów zasiądzie w ławach sejmowych, już wspólnie z Tejkowskim i Bublem? Może Tejkowski pojedzie spotkać się ze swym sojusznikiem z Austrii, Joergiem Haiderem? Gdzie nam do Europy, chyba że idziemy za najnowszym trendem przerabianym właśnie "nad pięknym, modrym Dunajem"?

Marcin Jeżyk

Solenizant

25. lutego w kawiarni muzycznej Adabar odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu klubu zrzeszającego miłośników fotografii- Brata Waldka. "Waldkom" stuknęła właśnie "jedyńka" i z tej okazji postanowiono zorganizować wystawę prac członków klubu. Degustacji ciasta z fragmentami czekoladowego napisu: "1-sze urodziny Brata Waldka" wtórowały odgłosy otwieranych z rozmachem szampanów. W tej specjalności panowie fotoreporterzy okazali się wyjątkowo zręczni, bowiem żaden z korków nie utkwił w gipsowym suficie sali. Sytym można już było spokojnie przystąpić do kontemplacji i komentarzy na temat tego, co tego dnia było najważniejsze, czyli zdjęć, którymi obwieszono były wszystkie ściany. Kunst gospodarzy podziwiała



znanych z zaobiektywowania twarzy. Oczywiście obecność swoją potwierdzili reporterzy "Łomotu". Niestety zabrakło Waldka, którego jak zapewniali bracia przywiązała do łóżka grypa. Tajemnice jego absencji próbował nam wyjaśnić pomysłodawca klubu, znany ze stron "Głosu Koszalińskiego" Karol Skiba, który twierdził, że Waldek był wśród nas, tylko jest zaskakująco podobny do jednego z klubowiczów.

w rodzinie Waldka

raczej wąska grupa gości, impreza odbywała się w kameralnej atmosferze. Znakomitym rozwiązaniem okazały się zaproszenia, bez których nie wpuszczano do kawiarni, w przeciwnym razie zabytkowe mury Adabaru mogłyby nie przetrzymać naporu chętnych. Wernisaż przyciągnął jednak same znakomitości. Nie zabrakło zatem elity kołobrzesckiej fotografii- panów Krzysztofów Ratajczyka i Litarowicza, a także pana Roberta Gauera oraz innych

Inną teorię przedstawił uczeń Sienkiewicza, tegoroczny maturzysta z klasy IV b, Piotr Kopka, który był wyjątkowo rozchwytywany przez media. W chwilach oddechu między wywiadami opowiadał nam o przygotowaniach do wystawy. Skarżył się, że spędził na nich wcześniej cały dzień by sala przybrała takiego wyglądu, jakim ukazała się przed gośćmi, dodał jednak, że warto było się poświęcić. Marek Wołoczniak, który również współpracuje z "Łomotem", przybył na jubileusz ze swoją dziewczyną, Hanką, która gościła na zdjęciach przez niego zaprezentowanych. Lekko szokujące pozycje przedstawił zawsze uśmiechnięty reporter "Głosu Pomorza", Przemysław Gryń. Pozostałymi wystawcami byli Marek Tusiński, Piotr Pałys, Wojtek Balszewski. Obyśmy następnego takiego wernisażu doczekali prędzej niż w następne urodziny.

Wystawę odwiedzili i zrecenzowali Izabella Chlebowska i Łukasz Jeżyk



I wtedy Jagienka wybiegła z domu i ruszyła z kopyta za Zbyszkiem. Była to wyspa położona zdala od morza.

Ludzie pierwotni mieli narzędzia z kamienia.

Skrzetuski dzięki kolegom miał dużo dzieci.

Oko umieszczone jest w moczodole.

Po wielu staraniach lekarzy pani Mostowickowa zmarła.

U żaby kończyny przednie są dłuższe niż krótsze.

Wacek wszedł na lód i zaczął pękać.

Jej córeczka uśmiechnęła się pod wąsem.

Jego matka, będąc małym chłopcem, spadła z drzewa.

Kain zamordował Nobla

Kangur ma łeb do góry, dwie krótkie przednie kończyny, dwie tylne długie.

W worku ma brzuch na małego i długi ogon.

Karusek lubił suczki, ale najbardziej wolał Anielkę.

Kazimierz Wielki, choć bardzo się starał nie mógł mieć dzieci.

Kiedy ojciec wracał z koniem do domu, to chłopcy pchali mu do pyska skórki od chleba.

Krowa, podobnie jak koń, składa się z rogów, kopyt, wymion i ogona.

Na skutek żałoby swojej matki, Iwona urodziła się 5 lat po śmierci ojca.

Nowela „Janko Muzykant“ podobała mi się dlatego, że Janko miał talent

i marnował go.

Owczarz nie miał jednej nogi, a na drugą kulał.

Po długich naleganiach dziecko puszcza się do szkoły publicznej.

Na peron weszło małżeństwo obojga płci.

Jedyną rozrywką szlachcianki na wsi było przebranie.

Skawiński upadł na piasek i zaczął tęsknić za ojczyzną.

Widzimy jak się stacza na szczyt nędzy.

Za ręką córki Stolnika biegało wielu bogatych paniczów.

Całymi dniami pijał po nocach.

Małże zdobywają pokarm przez flirtowanie.

Jagna na szczęście nie była długo chora, wkrótce umarła.

Grecy zrobili Trojan w konia.

Pan Tadeusz zobaczył Zosię na płocie i poznał, że była dziewczicą.

Oz jest to szczelina w wodzie...

Najlepszy środek

na porost włosów

środek głowy

Na poligonie

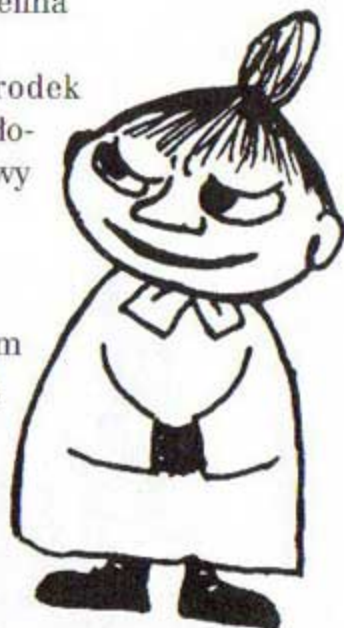
czołg emituje

makieta

Kiedy byłem

jeszcze małą

dziewczynką





Ars

POETICA

“
Co bym zrobiła
Mając Cię

- przy sobie,

W zasięgu mego ciała,
W zasięgu mych ust?
Co by się stało,
Gdyby nasze dłonie
Splotły się ze sobą
I pozostały tak już?
Jak później byś spoglądał
W me niebieskie oczy,
Które w tęsknocie
Czekały na dotyk Twój?
Co byś wtedy
Mi mówił?
Co byś wtedy
Mi szeptał,
Mając mnie

- przy sobie,

W zasięgu swego ciała,
W zasięgu swych ust?
Sentymentalna podróż,
Do góry, do gwiazd,
Nie myśląc, co będzie,
Pragnąc zapomnieć, co było.
Zatrzymać czas,
Unieść się wysoko

- do nieba,

Potem wrócić,
Zachować wszystko w tajemnicy.

“
Popatrz mi w oczy-
choć na chwilę przestańmy
Niszczyć to, co mamy.
Przynieś sok z malin.
Napijemy się go
Z jednego kubka.
Zapomnij o tym,
Że złość wciąż z nas tryska,
Niech jeszcze raz
Powrócą namiętne spojrzenia.
Przytul mnie mocno,
Pragnę czuć twoje ciepło.
Widzisz

- wciąż trwamy,

Choć koniec tak blisko...

“
Gdy noc zbyt długa
tęsknię do pieszczot Twych,
Które jak lekarstwo
Wyleczą z depresji,
Gdy dzień zbyt długi,
Pilno mi do muśnięć Twych,
Tak delikatnych,
Jak powiew wiatru...
Niech Twoje ramiona
Tulą mnie do snu,
Usta szepczą
W rytm bicia serca,
I nigdy nie przestawaj
Droczyć się ze mną.
Rób tak zawsze

- nawet gdy nas nie będzie.



Nam strzelać nie kazano,
wstąpiłem na działo, tysiąc armat grzmiało

Adam Mickiewicz